TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 93.

Dnia 26 Sierpnia 1817 roku. v. s.

BADANIE STAROŻYTNOŚCI LITEWSKICH.

O PANIENSKIEM.

Panienskie był to okup od głów panien idących za mąż. W średnich wiekach w całéy Europie prawie podatek ten był znanym, pod nazwiskiem Cunagium, w innych krajach niektóre miasta i Lennictwa miały takoż Jus cunagii, *Keysler antigu. septempt. Naruszewicz*, i tylu innych, wszędzie tego zwyczaju ślady upatrują, nawet na Rusi. Długosz wspomina na stron. 660, że Henryk Brodaty Xiąże śląski, jako Regent korony polskiéy zniósł podatki uciążliwe i barbarzyńskie, między którémi i panieńskie w roku 1232.

Wpatrując się w zwyczaje owych wieków, roztrząsając zabytki i pomniki pokazuje się, że Panieńskie, *Cunagium* nic innego nie było z razu, jak prawo Pana do dzie-

dzictwa każdéy poddanki swojéy. Jak więc Pan miał prawo karać za utratę dziewictwa poddankę, tak również i oném rozrządzić według upodobania; nayczęściéy brał okup przed zamążpóyściem.

Czy u nas w Litwie było Panieńskie? Badanie następne wyjaśni.

W powiatach Litwy zamieszkałych przez kmieci z rodu dawnych Litwinów, *Dziewic-wieczór*, to jest ostatni wieczór przed ślubem dziewicy zaczyna się powszechnie od obrzędu z litewska zwanego *kunigowanie*. W powiecie Lidzkim, parafii Nackiéy osiadłéy przez kmieci oryginalnie Litwinów, mających dyalekt litewski szczególny i do starożytnéy mowy zbliżony bardzo, takie nad kunigowaniem zrobiłem postrzeżenie. — Kiedy Dziewic-wieczor nastanie, za zebraniem się dziewic, wychodzi Panna młoda z domu swego do dworu i po drodze idąc mocnym płaczliwym głosem spiéwa pieśń po litewsku, któréy takie jest tłómaczenie.

„ Pokłon ci, o słońce, które zachodząc odrywasz
Ten smutny sobotny wieczór,
Co ma bydź wstępem do moiéy
Srogiéy niewoli i boiaźni.
Xiężycu, świeć mi xiężycu,
Który się odbiiasz w szybach
Okien wielkiego zamku pańskiego,
Ukaż drogę dziewicy idącéy do iego przedsienia;
O Panie móy, móy Senatorze,

Weyrzyy na wierną twą sługę,
Każ otworzyć drzwi, albo choć okno;
I przyym daninę iéy drobnych piérwiastków.
Albo się day ubłagać modłom,
Rodzonego brata, day się uprosić ubłagać!"

Towarzyszące jéy dziewice dopomagają śpiéwać, co trwa, aż przyydą do mieszkania Pana. Wszedłszy do drzwi pierwszych rzuca Panna młoda podarek w kąt, i to powtarza wchodząc w drzwi każde. Te podarki składają się z pasków jéy ręką z wełny ufarbowanéy tkanych, ręczników lub kawałków płótna nowego. Naostatek upadłszy kilkakrotnie Panu i wszystkim przytomnym do nóg odchodzi ze śpiewaniem takoż, zawsze w towarzystwie młodziana, który ma tytuł jéy brata. Same nazwisko téy ceremonii przypomina Panieńskie, *Cunagium*, kunigowanie, i cel onéy nie inny był w swoich początkach, co samo pienie wyjaśnia, jak przyniesienie przed Pana piérwiastków służebnicy, z prożbą, aby się dał ubłagać na okup onych przez brata.

Dziwaczny ten zwyczay czyli pretext zdzierstwa za onym, że miał miéysce w litwie, rzecz więc jest niewątpliwa. Z praw nawet litewskich widzimy, że Xiąże panujący miał prawo rozrządzać zamążpóyściem Panien wszelkiego stanu, bo już królowie z domu Jagielońskiego zrzekli się na to przywileju swego w Litwie, jak nas konstytu-

cye uczą i statut. Ale poprzednicy panujący nie tylko, że wyznaczali mężów, dla panien, lecz nadto pewny jeszcze procent od posagu, czyli daninę, za zamążpóyście pobierali. (*obacz prawa litew.*). A właściciele posiadłości ziemskich odpowiednie w swoich dobrach mieli nieograniczone prawo do dziewictwa poddanek. Zeszły Michał Hroniewski zostawił między licznym zbiorem rękopismow starożytnych ruskich i polskich, które się u mnie znaydują, jeden dokument ruski od niejakiegoś Chorążego Wasiliskiego Szmigirze wydany na wieś z którey prawo kunigowania i dochód waruje dla siebie, końca tego dokumentu nie dostaje, a zatym data niewiadoma, lecz według gatunku pisma ruskiego, wnosić należy, że jest w drugiey połowie XV. wieku pisany, a chorąższtwo w Wasiliszkach trwało do połowy XVII. wieku, jak z innych rękopismów widać. Miéyscami więc w Litwie nie nadto dawno pobor panieńskiego ustał.

Któż nie wie o nie bardzo dawnym zwyczaju u nas wskazywania na publiczną pokutę dziewic, które niebacznie niémi bydź przestały? były na to przy drzwiach kościołów parafialnych umyślne w ścianę wprawione żelazne obroże, zwane *kunica*, *kuna*. Za podobne przestępstwo, podobnego nazwania kara, przywodzi jeszcze dowód bytności owego srogiego prawa, które przeyśdź

musiało pod władzę kościelną, za wprowadzeniem chrześciaństwa.

Teodor Narbutt.

---

o OBYCZAJACH LUDZI.

(dokończenie.)

Charakterem osób wyższego urodzenia jest, miłość chwały z czegokolwiek bądź, i dla tego to w opowiadaniu lubią one powiększać swe bogactwa, a znakomitość swą gruntować na sławie przodków. Jeśli ta chciwość sławy rozciąga się do spraw chwalebnych i zyskuje przyzwoitémi sposobami, w tenczas zowie się emulacyą i jest cnotą. Lecz nayczęściéy chcący jéy dosięgnąć, używają sposobów nieuczciwych i podłych, a w tenczas ona występkiem, a częstokroć nawet i zbrodnią się staje. Za zwyczay znakomici pogardzają temi, którzy się z niémi zrównali i którzy są na tym stopniu na jakim byli ich tylko własni przodkowie. Sława takich nie zdaje się im wielką, patrzą na nich okiem uprzedzoném zdaleka; a nadto jeszcze gardzą każdym nieszlachetnie urodzonym.

Lecz wielka zachodzi różnica między znakomitym, źle utrzymującym i niegodnym swéy świetności, a znakomitym, sprawiedliwie aby nim był zasługującym.

Piérwszy winien wszystko urodzeniu i zasługom przodków, drugi naśladując ich cnoty, podnosi blask ich i sławę świetnemi czynami swemi. Ten ostatni charakter daleko jest rzadszy niż piérwszy.

Bogaci mają też charakter szczególny. Są pospolicie dumni i zuchwali, gdyż sądzą że mają wszystko czego tylko można żądać; że nikogo nie potrzebują i wszystkiego za piéniądze dostaną; albo nakoniec dla tego iż rozumieją, że bogactwa mogą im zastąpić miéysce wszystkiego. Zbytek, próżność, i okazałość nayczęstszemi są u bogatych. Przekonani, że ich szczęście, zależy na dostatkach, pogardzają wszystkiém, co im tylko niepodobne; a nikt się bardziéy nie stara utrzymać ich w tém omamieniu; jak liczna zgraja podłych pochlebców, którzy im poklaskując na majątek czyhają.

Szczególniéysza daje się postrzegać różnica, między obyczajami bogaczów, świeżo niémi zostałych, a tych którzy niémi byli zawsze; to jest: że ci, których los i szczęście są nagłe, dziwne i rzadkie, posiadają te wady w daleko wyższym stopniu niż drudzy. Zostają oni w niejakimś gatunku opojenia, które już zwyczay w piérwszych rozpędził.

Bogactwo nie zależy na posiadaniu dostatków, lecz na ich używaniu. Jakkolwiek nabyte czy własną pracą i rozumem, czy drogą prawną, czy dane od przodków, wte-

dy tylko przynoszą człowiekowi szacunek, gdy on ich szlachetnie używa, już obracając i szczodrze wylewając je na przyjaciół, już na ludzi zasłużonych, lub na nieszczęśliwych. I to jest jedyny sposób zamknięcia ust zazdrości.

Wielkość i możność płodzą obyczaje po części podobne obyczajom bogatych, a po części lepsze, gdyż wychowani dostoynie i wspaniale, więcéy dbają o honor i są szlachetniéysi od tych, którzy innych nad bogactwa nie mają zaszczytów i zasług. Jako mają sposobność do nabywania cnót, i ich okazywania; tak też lubią działać wielkie rzeczy, których możność pozwala im dokonywać. Rzadko się zdarza widzieć ich w próżniactwie żyjących. Praca przywiązana do urzędów i godności, starania o utrzymanie swéy sławy, żądza ustalenia i powiększenia swéy powagi i wiary, zawsze ich trzyma na wodzy. W obéyściu się widać więcéy powagi, jak dumy; gdyż znakomitość własna, zwracając na nich oczy wszystkich, sprawuje, że więcéy siebie przestrzegają i przystoyniéy zachowują. Lecz gdy się też rozgniewają i wyrządzą komu co złego, to pewnie złe to jest nienagrodzone.

Ponieważ szczęście towarzyszy nayczęściéy bogactwu i możności; więc i charakter doznających go ludzi, pomieszany jest z charakterami właściwemi tym dwóm sta-

nom. Dwa w nim jednak szczególniéy odznaczają się przymioty: niezmierna żądza sławy i ślepa w szczęściu ufność. Jest jeszcze i trzeci piękniéyszy od tamtych; lecz razem i rzadszy, to jest wdzięczność dla Bóstwa. Naypospoliciéy bowiem zapominają w zbytku szczęścia o tym, kto je tak przyjaźnym dla nich czyni.

WYJĄTEK

z Mowy pogrzebowéy Królowy Angielskiéy

BOSSUETA.

Ten, który władnie niebiosy, przez którego wznoszą się trony, do którego sława, świetność i niepodległość należą, jest jednóm, który się uwielbić może, iż przepisuje i nadaje prawa Królom, kiedy się mu podoba, jak ogromné i okropné dla nich nauki. Czy to wznosi trony, czyli je poniża; czy swéy potęgi udziela Monarchóm, czyli oną przypisuje sam sobie, nie zostawując im jak ich własné słabości, ón ich naucza powinności odwieczną potęgą godną siebie: albowiem, udzielając im władzy, zalecając im jéy użycia, jak sam ją wykonywa dla szczęścia świata; i ukazuje onym, odbiérając od nich, że cała ich wielkość od niego zależy, i gdy usiędzie na tronie, zawsze zależą od jego woli i nieskończonéy po-

tęgi. W ten sposób udoskonala Monarchów, nie tylko przez mowy i wyrazy, ale jeszcze przez skutki i przykłady: dopiéro, Królowie, nauczcie się i poznaycie, którzy władacie losami ludów.

Chrześcianie, pamięć wielkiéy Królowy, córki, żony, matki, tylu potężnych Królów, Monarchini trzech królestw, zgromadza was na ten smutny obrządek, ta mowa ukaże wam jeden z náyokropniéyszych przykładów, który rozbierze próżność zupełną w oczach całego świata. Uyrzycie, w tém jedném życiu, wszystkie ostateczności rzeczy ludzkich; szczęście bez granic jest nieograniczoną nędzą; długie i spokoyne utrzymywanie jednéy z náyświetniéyszych koron całego świata; to wszystko co może nadadź świetność urodzeniu i wielkości zebraną na jedną głowę, która wnet wystawiona na wszelkie nieszczęścia losu; dobra sprawa uwieńczoną została, natychmiast nagły powrót, niesłyszane wypadki: zaburzenia, od dawna uknowané, nakoniec staje się powszechném; nié masz wędzidła na okropną rozwiązłość; prawa zniszczcne, powaga tronu zgwałcona przez chytrość dotąd nieznaną, okrucieństwo i tyrania pod imieniem wolności, królowa wygnana, nie znayduje schronienia we trzech królestwach, dla którey własna oyczyzna była miéyscem smutnego wygnania; dziewięć przedsięwziętych podróży przez Monarchinią na morzu,

pomimo burz; Ocean zdumiały iż widział, że go przebywano tylekrotnie w tak odmiennych okolicznościach i dla tak różnych wypadków; tron nie godnie wywrócony, wskrzeszony cudownie: o to są nauki, które Bóg Monarchom daje. Tak, czyliż nie ukazał światu znikomości dumy i jego wielkości.

Jeśli braknie mi wyrazów, jeśli wysłowienia nieodpowiadają przedmiotowi tak wielkiemu i wspaniałemu, rzeczy samé za siebie mówić będą. Serce potężnéy Królowy, niegdyś tak świetné długim następstwem pomyślności, lecz natychmiast pogrążona w przepaści smutku, mówić będzie do przekonania; i jeśli się nie godzi prywatnym osobom dawać przestrogi Monarchom nad wypadkami tak zmiennémi, jeden władzca wkłada w me usta te wyrazy, abym im wyrzekł: uczcie się, o wielcy Monarchowie świata; udoskonalaycie siebie, którzy jesteście władzcami ludów.

K. Janczewski.

ODA z DELILLA.

DO DOBROCZYNNOŚCI.

Naymilsze na ziemi bóstwo,
Ty która światu króluiesz,
Zdobisz korony ubóstwo,
Losem śmiertelnych kieruiesz.

Bogacz skarbem niezliczonym
Zayrzy tobą obdarzonym.
Dar twóy godzien świat zadziwiać;
Ja się płochem nie unoszę,
Te tylko chcę mieć roskosze,
Bym drugich mógł uszczęśliwiać.

Dobroczynność cnota droga,
Zaleta stworzeń szlachetnych:
Wiek złoty czcił cię za boga
W Astrei ołtarzach świetnych,
W słońcu którego promienie
Zsyłaią życia natchnienie,
W xiężycu co wzrasta, ginie;
W gwiazdach co błyszczą na niebie;
Wszędy człek ubóstwiał ciebie,
We wszystkiem cię czcił iedynie.

Ja w dobroci Boga wielkiéy,
W litości nad niedołężnym,
W sparciu życiem duszy wszelkiéy,
Poznaię iak iest potężnym.
Lecz groźnego błyskawicą,
Lub ze zbroyną w miecz prawicą,
Gdy mnie daie poznać trwoga:
Ze iest władcą nwierzyłbym,
Tyranu posłusznym byłbym;
Lecz szukałbym ieszcze Boga.

Ludy natura skojarza,
Spólnym węzłem tu na ziemi,
Twoia pomoc zaś nadarza
Ze te węzły są stałemi.
Dzieląc dary twe niezmierne
Króle maią ludy wierne,

Potęgi nie zwyciężone.
Miłość, przyiaźń, wdzięczność, stałość,
Wszelkiéy cnoty doskonałość,
Przez ciebie są ożywione.

Nędze widok twóy weseli,
Fortun równość wszędzie iedna,
Bogaty się z nędznym dzieli,
Chęć możności odpowiedna.
Bez ciebie tron i korona,
Władza królom udzielona,
Nicość czcze są załogi
I Monarchów pstre zaszczyty;
Twóy zaś udział znamienity
Z samémi ich równa bogi.

Monarchom, co twoie prawa
Poczytuią piérwszą chwałą,
Twoia siła nas poddawa
Rodząc miłość ku nim stałą.
Dobroczynność tylko święta
I na serca wkłada pęta.
Ten na ziemi bóstwa wzorem,
Monarcha co w sercu czuie,
Ze na to świata panuje,
By dobrodziéystw był mu zbiorem.

O wy, dusze biédą tkliwe,
Co za zaszczyt pełen chluby!
Cieszyć plemie nieszczęśliwe,
Bliźnich ratować od zguby.
Mówcie, niedoli ofiary,
Jakie was kryią pieczary......
Nie wstydźcie się oczu brata;
Uciecha łzy wam ocierać,
Chluba z nędzy rąk wydzierać,
Wyższą iest nad laury świata.

Napróżno się skryć żądacie
Nieszczęśni od naszych oczu,
Znaydę was w niziuchnéy chacie,
W nayodległéyszém uboczu;
Dobroczynność was wyśledzi,
Ze mną wasze kąty zwiedzi,
Pysznijcie się wy panowie!
Szerzcie władzę, trony wasze;
Gdzie chatka, nizkie poddasze,
Tam państwo moie stanowię.

Przychodź na me uściśnienie,
Niedołęgo i ubogi!
Bierz z méy ręki zasilenie.
Cóż! upadasz mi pod nogi!
Co za widok ciebie mami?
Dobroczyńcę skrapiasz łzami,
Czcisz w nim bóstwo, czy anioła?
Nie, ia taki iak ty człowiek,
Chcę łzę tylko otrzéć z powiek,
Ratunek mnie brata woła.

Nie rozumiéy, że z pogardą
Wynosząc się dary memi
Obrażę nędzę twą hardą,
Dusza tkliwa się zrumieni.
Ten co się hołdu domaga
Za to że drugich wspomaga,
Nie wart imienia poczwary;
Ten ludzkości się wyrzeka,
Co wdzięczność chcąc mieć od człeka
Zniewala serce przez dary.

Ohydą się litość staie,
Złorzeczyć mu chcę z pogardą,
Kto się pyszni tém co daie,
Patrzy na nędznych ze wzgardą.

Dary iedną ręką szerzy,
Drugą wielkość onych mierzy,
Każe przed sobą przyklękać;
A gdy niedostatek wśpiera,
Potęgę swoią wywiera,
Że mógłby zgnębić, ponękać.

Tak iak owa burza z grzmotem,
Co zagraża błyskawicą,
Spuszcza piorun, grad z łoskotem,
I ustrasza nawałnicą,
Z postrachem się w górę wznosi;
A chociaż ziemię urosi
I nada iéy żyźne plony:
Jednak zniszczeniem zagraża,
Strach swóy, potęgę, wyraża,
Że mocna zburzyć zagony.

Teodor Narbutt.

---

z Horacyusza.

Quem tu, Melpomene, lib. IV. ode 2.

Na kogo rzucisz łaskawie
Przy urodzeniu, Melpomeno, okiem
W szermierskiéy nie zrośnie sławie,
Ani zwyciężać będzie koni skokiem.

Ni apollinowe wieńce
Zwycięzkie iego wieńczyć będą czoło,
By świetne prowadząc ieńce
Miał na Kapitol wstępować wesoło.

Lecz brzegi żyźne Tywoli
I lasy cieniem co się smutnym zdobią,

Z twoiéy, o bogini, woli
Poetę z niego lirycznego zrobią.

Rzym głowa wszystkich miast ziemi
Gdy mię umieszcza między wieszcze dawne,
Odtąd usty zawisnemi
Nie dotknie potwarz moie pienia sławne.

O złotéy lutni co gwarem,
Muzo, wywodzisz naywdzięczniéysze tony,
Niebieskich dźwięków twych darem,
Głos iak łabędzi płynie pieszczony.

Wszystko co mam z twéy iest ręki,
Ze wskrzeszam, gdy chcę, ku méy potrzebie
Dawnych śpiewów rzymskich wdzięki,
Ze żyię, słynę, gdy słynę, przez ciebie.

Tenże.

Ułamek z Szyllera.

O wdzięczna chuci, słodka nadziejo!
Piérwszéy miłości momencie złoty:
Oczy niebieskim ogniem goreją,
Serce nayżywsze czuje pieszczoty.
Ah gdyby wiecznie jaśniało zorze
Piérwszéy miłości w młodych lat porze!

Tenże.

PRZYPOWIEŚĆ.

Wieśniak widząc że papugę
Sto dukatów taxowano,
Pyta, za jaką posługę
Tak ją drogo szacowano?
Któś mu rzekł, bo gada wiele.
Kmieć, co znał morał na świecie,
Rzekł, mam ptaka, przyjaciele,
Za tęż go cenę weźmiecie,
(W tym dobył indyka z woru)
Ten lepsze cnoty posiada,
Tłustszy i większy z pozoru,
Wiele myśli, nic nie gada.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych. Dnia 24 miesiąca Sierpnia roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.